



Abbi Glines

**VINCENT
BROTHERS**

Young

Abbi Glines

VINCENT BROTHERS

PRZEŁOŻYŁA
JULIA WOLIN

The logo for the publisher 'Young' is written in a cursive script. To the left of the word 'Young' is a small decorative graphic consisting of three stylized leaves or petals arranged in a fan shape.

TYTUŁ ORYGINAŁU:

The Vincent Brothers

(Title #2)

Redaktor prowadząca: Marta Budnik

Wydawca: Agata Garbowska

Redakcja: Jolanta Olejniczak-Kulan

Korekta: Marta Akuszczevska

Projekt okładki: Łukasz Werpachowski

Zdjęcie na okładce: © dekazigzag (Shutterstock.com)

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2011 by Abbi Glines

Copyright © 2020 for the Polish edition by Young
an imprint of Wydawnictwo Kobiece Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Julia Wolin, 2020

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2020

ISBN 978-83-66436-71-8



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



WYDAWNICTWO
KOBIECE

www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiece

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

www.wydawnictwokobiece.pl

SAWYER

ASHTON WCIĄGNĘŁA SIĘ NA GAŁĄŻ I USIADŁA. Kiedyś musiałem ją podsadzać. Dziś nie byłem jej do niczego potrzebny. Zawiodłem ją i to nie raz. Słyszałem o złamanym sercu, ale nie rozumiałem, o co w tym chodzi. Ale to się zmieniło. Patrzyłem na nią i czułem w piersi ból. Od dnia, gdy wyszedłem z kościoła i zobaczyłem ją z Beau, nie mogłem głęboko oddychać. Wiedziałem. Chciałem, żeby zaprzeczyła, ale w głębi duszy nie miałem wątpliwości. Ashton nie była już moja.

– Nieźle! Całkiem bez wysiłku – powiedziałem na tyle głośno, żeby mnie usłyszała. Przysłała mi esemes, że przyjdzie. Siedziałem tu już od kilku godzin. Chciałem pomyśleć. Tu się wszystko zaczęło, więc równie dobrze tu mogło się skończyć.

Wydawała się trochę zdziwiona. Uwielbiałem tę jej minę. Wyglądała uroczo.

– Byłem tu już, gdy napisałaś – wyjaśniłem, a ona się lekko uśmiechnęła.

– Aha.

– Czemu zawdzięczam wizytę? – spytałem, choć się domyślałem, po co przyszła. Pragnąłem jednak, żeby powiedziała to głośno. Czas oczyścić atmosferę. Wstałem, żeby podejść do gałęzi, na której siedziała, ale zdążyłem dostrzec kogoś między drzewami. Czyli Beau też mnie szukał. Albo przyjechał za nią.

– Chciałam sprawdzić, jak się czujesz. Beau mówił, że masz wstrząs mózgu.

Nie mogłem się powstrzymać od śmiechu. Tak, miałem, całkiem wstrząsający. Wrzuciłem kamień do wody.

– A powiedział ci, z jakiego powodu?

– Tak. – Słyszałem po głosie, że czuje wyrzuty sumienia. Musiał jej wyjaśnić, co zrobił z moją głową. Ale to przecież nie była jej wina.

– Należało mi się. Przez ten tydzień zachowywałem się wobec ciebie okropnie. – Ból w piersi się nasilił. Wiedziałem, że wspomnienie tego, jacy wszyscy byli dla niej okrutni, a ja nie kiwnąłem palcem, by to zmienić, będzie mnie dręczyć jeszcze długo.

– No... – Chyba nie wiedziała, jak zareagować. Zawiodłem ją. Zawiodłem siebie. To, jak się zachowałem, jaki byłem... Nie poznawałem się.

– Nie powinienem był pozwolić, żeby cię tak traktowali. Wpierdol od Beau dobrze mi zrobił. Już i tak sam siebie katowałem. On zrobił to fizycznie i naprawdę mi ulżyło.

– Co?

Zaskoczyło ją, że źle się czułem z tym, na co pozwoliłem. *Szlag*, to tylko pogarszało sytuację. Oddychanie stało się jeszcze trudniejsze.

– Ash, byłaś moją dziewczyną od lat. A wcześniej się przyjaźniliśmy. Bardzo. Jak mogłem dopuścić, żeby jedna wpadka wszystko przekreśliła? Źle zrobiłem. Wzięłaś na siebie całą winę za coś, co nie było wyłącznie twoją winą. Beau też zawinił, i ja także.

– Ty? Jak...?

– Wiedziałem, że on cię kocha. Widziałem, jak na ciebie patrzył. I wiedziałem też, że ty go kochasz. Bardziej niż mnie. Łączyła was więź, do której nie miałem dostępu. Zazdrościłem wam. Beau był moim kuzynem, a ty najładniejszą dziewczyną, jaką widziałem w życiu. Chciałem cię mieć dla siebie. Zaprosiłem na randkę. Nie gadałem z Beau, nie pytałem, co on na to. Ty się zgodziłaś i jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki przerwałem waszą więź. Już ze sobą nie gadaliście. Nie było nocnych spotkań na dachu ani wyciągania was z kolejnych tarapatów. Beau był moim kuzynem, ty moją dziewczyną, a wasza przyjaźń jakby się nigdy nie wydarzyła. Zachowywałem się jak egoista i tak długo ignorowałem poczucie winy, aż zniknęło. Odżywało tylko czasem, kiedy widziałem, jak na ciebie patrzył. W oczach miał ból i tęsknotę. Ale wstyd mieszał się ze strachem, że się dowiesz, co zrobiłem, i ojedziesz do niego. Bałem się, że cię stracę.

Po raz pierwszy ubrałem prawdę w słowa. Przez lata nosiłem to w sobie i odpychałem, gdy zaczynało mnie gryźć sumienie. Widziałem, że Ashton się do mnie dostosowuje, ale nie powiedziałem ani słowa, żeby ją powstrzymać. To wszystko... To wszystko to moja wina.

Dotknęła moich włosów, a ja miałem ochotę zamknąć oczy i westchnąć, takie wrażenie na mnie zrobił ten niewinny gest. Czy zawsze będę ją tak kochał? Całe życie poświęcę pokucie za mój grzech? Nieustanny ból w piersi nie minie?

– Ja ciebie też kochałam. Chciałam na ciebie zasłużyć. Stać się dziewczyną, która byłaby ciebie warta.

Kiedy mówiła, że chciała być dla mnie dość dobra, po raz kolejny sobie uświadomiłem, dlaczego nam nie wyszło. Była idealna od pierwszej chwili, ale pozwoliłem jej myśleć, że oczekuję więcej.

– Ash, ty byłaś doskonała! To ja pozwoliłem ci się zmienić. Bo podobała mi się ta zmiana. Także z tego powodu się bałem, że cię stracę. W głębi duszy wiedziałem, że pewnego dnia twój duch wyrwie się na wolność. I stało się. A to, że akurat z Beau, ani trochę mnie nie zaskoczyło.

– Przepraszam cię. Nie chciałam cię zranić. Narobiłam zamieszania. Ale nie będziesz musiał na nas patrzeć. Ja się wycofuję. Możecie odzyskać to, co straciliście.

Beau nie wypadł z lasu, klnąc jak szewc, więc wiedziałem, że jest za daleko, żeby nas słyszeć. Złapałem Ashton za rękę. Tylko ja mogłem ją przekonać, że nie musi tego robić. Czas pozwolić jej odejść.

– Nie rób tego, Ash. On cię potrzebuje.

Pokręciła głową i uśmiechnęła się smutno.

– Nie, on też tego chce. Dzisiaj prawie mnie nie zauważył. Odezwał się tylko raz, kiedy mówił wszystkim, że mają mi dać spokój.

Nic nie rozumiała.

– Długo nie wytrzyma. Nigdy nie potrafił cię lekceważyć. Nawet kiedy wiedział, że patrzę. Teraz dużo się na niego zważyło. I radzi sobie sam. Nie odpychaj go.

Zeskoczyła z gałęzi, wspięła się na palce i objęła mnie. Wiedziałem, że to ostatni raz.

– Dziękuję. Nawet nie wiesz, jakie to dla mnie ważne, że się zgadzasz. Ale teraz on potrzebuje *ciebie*. Jesteś jego bratem. Ja byłabym tylko przeszkodą.

Z trudem znosiłem ból. Wyciągnąłem rękę i chwilę się bawiłem pasemkiem jej włosów. Ich złoty kolor fascynował mnie już wtedy, gdy mieliśmy po pięć lat. Zawsze przypominała mi księżniczkę z baśni, nawet gdy nabijała na haczyk kurzą wątróbkę. Straciłem moją księżniczkę, ale wspomnienia warte były każdego szarpnięcia bólu w sercu.

– Źle zrobiłem, że nie zważyłem na uczucia Beau, ale nie żałuję. Spędziłem z tobą trzy niesamowite lata.

To było moje pożegnanie. Wśród drzew stał Beau i czekał, aż sobie pójdę. To jego czas. Ja swój koncertowo schrzaniłem. Wypuściłem z palców jej włosy, cofnąłem się, a potem się odwróciłem i poszedłem pomiędzy drzewa, tam, gdzie stał mój brat.



Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A

15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059